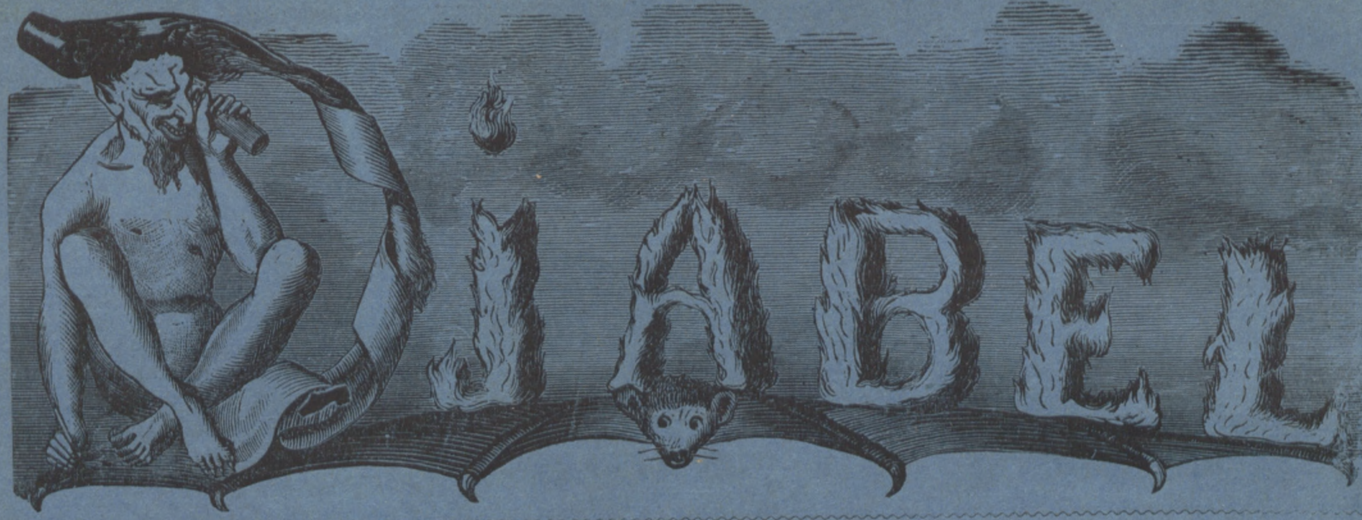
Rok I. Kraków, 7 Stycznia 1870. Nr. 13.



Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata kwartalna złr. 1; w W. Ks. Poznańskiém 25 srgr., we Francji 3 franki. — Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 centów od wiersza. — Rękopisma nie zwracają się. — Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiej Nr. 363.



Przegląd polityczny.

Noworoczne mowy.

Prezydent m. Krakowa (do radców). Obecność panów jest nowym dowodem dobroci moich rządów. Spodziewam się że rok 1870 wzmocni jeszcze wspólne to nasze przekonanie.

Cesarz Napoleon (do posłów). Jeżeli urzędnicy składają życzenia zwierzchnikowi, jest to z ich strony uprzejmością i poniekąd obowiązkiem, ale jeżeli panowie *mnie* składacie *hold*, jest to zaszczyt nad wyraz.

Prezydent m. Krakowa (do komisji.) Winszuję panom sposobu, z jakim dokonaliście liberalnego zadania reorganizacji magistratu.

Cesarz Napoleon. (Do senatu.) Winszuję panom, że z taką wytrwałością nic nie robicie.

Prezydent m. Krakowa. Obarczony całą odpowiedzialnością władzy rządowej rad byłbym gdybym się jej pozbył. Jestem jak podróżny, który zostawia pakunki swoje na kolei, aby piechotą prędzej osiągnąć cel jaki sobie wytknął.

Cesarz Napoleon. Miałem już nie raz myśl, żeby z powodu podeszłego wieku i po długiej chorobie złożyć obowiązki cesarza, ustępując młodszemu i zdatniejszemu, ale się rozmyśliłem.

Prezydent m. Krakowa (do warowników)
Cesarz Napoleon (do duchowieństwa)
} Winszuję panom gorliwości z jaką w łonie mas rozszerzacie słowem i przykładem naukę zaparcia się samego siebie i chrześcijańskiej miłości.!

I niech tu kto powie jeszcze, że genjusze niestykają się z sobą!

Korespondencje Djabelskie.

Poznań, w Sylwestra.

Dziennik Poznański wezwał prokuratorję pruską, aby nie czytywała i abonowała pism niemieckich, natomiast poprosił publiczność polską, aby wytoczyła proces Kladeradaczowi o znieważenie soboru. — Dziś koniec kwartału.

Gazeta Toruńska, zamieniona w Wróbla przez Owidjusza z Mileszew, z powodu znanej płodności tego ptaka brzemienna w tysiące abonentów, wystąpieniem przeciw przyjacielowi swemu p. Hazie, rehabilituje się w opinji. — Dziś koniec kwartału.

Na wniosek redakcji Dziennika, wielkiego poplecznika teatru polskiego, komisja teatralna zamianowała p. z Radzic Hazę opiekunem artystek polskich. Ogłoszenie czynności tegoż komitetu nastąpi na drugiego Sylwestra *w poznańskiej Unji*, która z braku redaktora wychodzić będzie *bez redakcji*, jak zresztą się to dzieje w wielu innych pismach naszych.

Dr. Jarnatowski Towarzystwo młodych Przemysłowców powiększa Towarzystwem młodych Przemysłowiczek. Dla podniesienia przemysłu oba te towarzystwa odgrywają teatr.

Goplana z Balladyny Słowackiego założyła tu Heirahtsbureau, w skutek czego różne Grabce wychodzić mogą na królów.

Sprawy szkolne.

Od św. Jana zaprowadzony został na jednej pensji krakowskiéj z wielkim pożytkiem wykład obrazkowy. Niektóre np. ustępy z katechizmu, mniej zrozumiałe dla młodocianych umysłów, wbijają im się wybornie w pamięć przez jednoczesne przypominanie milebrzmiących wyrażeń z historji naturalnéj: *„wy bydło“! ty głąbiu! karpielu! wy osły!* i tp. Zaiste, przykład ten trzcinygodnego nauczyciela, zasługuje na publiczną pochwałę, która mu się niniejszem udziela, a jednocześnie przedsięwzięte zostały stanowcze kroki w celu ozdobienia go orderem moskiewskim.

Na posiedzeniu.

Doktor uczony. Szanowni panowie! Z niewypowiedzianą boleścią, przychodzi mi wypowiedzieć tu, na tem miejscu, że w piśmie wydawanem przez nas i niby pod naszem okiem, dzieją się rzeczy, o których się nawet nam, nam, powiadam, ani nie śniło! Otóż, nie dalej jak w ostatnim numerze, wielce szanowny a obecny tu kolega nasz, jakkolwiek z obcych przybywających akademji, ośmielił się — panowie! dla ważności przedmiotu, wybaczcie mi to śmiałe wyrażenie — ośmielił się, powiadam, bez wiedzy naszej i bez porozumienia się z nami, z nami którzy stoimy na straży narodowego języka pamiątek, ośmielił się, powtarzam, do wielce szanownéj rozprawy swojéj, wprowadzić nowy wyraz, wyraz niezgodny z duchem i zasadami języka, wyraz wprost przeciwny wygłaszanym przezemnie ideom, wyraz nakoniec, który jako nie przez nas i bez naszéj wiedzy utworzony, nic nie wyraża! Wyrazem tym, panowie, jest *czarnica!* uważacie panowie! czarnica! kiedy ja niejednokrotnie miałem zaszczyt dowodzić i dowieść że powinno się mówić i pisać *czernica!*

Głosy uczone. Oh! oh!

Doktor uczony. Widzę, że panowie podzielacie oburzenie moje i dla tego interpeluję szanownego autora, aby zechciał objaśnić nam, co go spowodowało do tak ohydnej innowacji.

Doktor nauczony. Panowie! przyznaję że wina moja jest wielka i bardzo wielka....

Doktor uczony. Hm, hm, to pięknie.

Doktor nauczony. Ale na usprawiedliwienie moje to tylko przytoczyć mogę, że jako przybyły z uniwersytetu zagranicznego, nie mając prawa wzbogacać naszego języka własnemi pomysłami, ów ohydny wyraz, który ściągnął na mnie takie gromy z ust szanownego kolegi, wziąłem *(wydobywa książkę z kieszeni)* z tego tu słownika, będącego samodzielnym utworem najszanowniejszego pogromcy mojego. *Dixi.*

Głosy uczone. Ah! ah!

Chudy i tłusty.

Bajka.

Chudy dziennikarz spotkał raz tłustego
I tak doń rzecze: „Mój miły kolego,
Powiedz mi proszę, z czegoś taki tłusty,
Kiedy, jak słychać, twój mózg niezbyt pusty
Tłusty odpowie: „Widzisz chudeuszu,
Wyście ogniści — pełni animuszu
I to was trawi. Ja zaś, doświadczony,
Dmucham na zimne—przetom utuczony“,

List gończy.

(na sposób moskiewski)

Radca kolegjalny Iwan Iwanowicz Iwanow, kasjer gubernialny w N. zbiegł przed trzema miesiącami, zabrawszy z sobą z kasy 50000 rubli w gotowiźnie. Wzywa się wszystkie władze i osoby prywatne, ażeby tegoż przytrzymały i do tutejszego sądu dostawiły — nie stosujący się do tego uważani będą za współwinnych. *Rysopis Iwanowa niewiadomy.*

Z dziedziny sumienia.

Błogosławione działania *Warowni Krzyża* dają się już uczuwać w naszem świętem mieście. Listy bezimienne, potępiające urządzanie zabaw towarzyskich w dni piątkowe, spadły jak piorun na wszystkich odszczepieńców. Djabeł nie wie co bardziéj podziwiać: czy zuchwałość wydawców kalendarzy, którzy odważyli się wilję nowego roku oznaczyć na piątek, czy też chrześcijańską pokorę *Warowników*, którzy pracując nad dziełem nawrócenia, wstydzą się nawet swoich podpisów.

Podsłuchy djabelskie.

Po kazaniu — w szyneczku.

Grześ. No kumie do was. — Z kądże pan Bóg prowadzi?

Walek. Pijcie zdrowo. Juścić nieprzymierzając jakby z kazania!

Grześ I o czemże tam jegomość dzisiaj gadali?

Walek. Ba, różności. Nie wielem ta z tego zrozumiał, ale tylem wymiarkował, że jegomość okrutnie wrzeszczał, żebyśmy się *kraju* nietrzymali, bo nas za to djabły smażyć będą.

Grześ. A widzicie kumie jak to dobrze, ze my *środkiem* drogi zawsze idziemy nie wymawiający do karczmy. Ani się człek opatrzy jak z *czasem* zajdzie do nieba. No! oblejmy to jeszcze — do was kumie — zdrowie jegomości, co nas do *środka* napędza.

Po kazaniu — przy pomyjach.

Pani. Agato — po gazetę.

Agata. Cie wy, jeszcze czego, po gazetę. Abo ja to nie słyszała jak jegomość na ambonie wrzeszczał, żeby tego paskudztwa do ręki nie brać, bo rozgrzeszenia nie da na świętej spowiedzi.

Pani, ruszając ramionami. To nakryj do herbaty.

Agata. Ja na takie świeckie rzeczy nie mam czasu; mnie jegomość kazał nowenny i litanje dziś odmówić na *tencyą* żeby ludzie *warowali koło krzyża.*

Pani. A nie mówił ci jegomość, że pani co ci płaci winnaś uszanowanie?

Agata. A ha! mówił ta! Mówił ale to, że teraz państwo z *djablem* trzyma, że se go sprowadzili do Krakowa *tyligrafem.* Oj! będzie Pan Bóg karał.

Pani Ale pierwéj ja cię ukarzę odprawiając ze służby.

Agata. Cie wy, to pójdę na zokumnicę i nie będę potrzebowała zajmować się *(pokazując na cebrzyk z pomyjami)* takiemi świeckiemi marnościami.

List

Szlachecko-galicyjski

(wyjęty z Archiwum Komitetu do oczyszczania języka polskiego.)

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Zaprawdę nie mam na tyle odwagi aby się stać śmiałem do Wielmożnego Pana Dobrodzieja z moją prośbą się nadsunąć — jednak mając zaszczyt poznać Wielmożnego Pana Dobrodzieja i Jego wysoką nieocenioną godność i łask wszech względach — podały mi rękojmę na wieczystej pamięci uskarbienie sobie tej przychylności W. Pana Dobrodzieja pozostawić.

W pełnem zaufaniu. że z poręki i dyspozycji W. Pana Dobrodzieja może być moja prośba uskuteczniona.

Począwszy przez trzy dni od świąt, uskuteczniłem wystawę porównającą małego Raju dla nieletnich indiwidujków — przy którejby także można śmiało zagrać preferensika lub taroczka przy orgestrze od Prinz Waza i to na korzyść nieszczęśliwych płomieni pastwą dotkniętych.

Z powodu, że okolica nasza tej potrzebnej wonności i upiększenia co do oświetlenia bęgalskiego nie obfituje, dla tego też poleciłem się W. Pana Dob. Jego Najlitościwszéj łaski prosić, by raczył jeden proszek bengalski uskutecznić.

Przy tej sposobności proszę także przykupić jedną flaszusię dobrze pachniącego olejku, jedno kadzidełko i rachuneczek zatem przepraszam serdecznie W. Pana Dobrodzieja, że tyle stałem się fatygującem. — Pozostaje najuniżeńszy i t. d.

Ajches i Exler.

czyli

Bracia Siamscy.

Ajches i Exler — byli dwaj żydkowie,
Jeden z orderem, z jarmułką na głowie —
Drugi bez tego — na francuzką modę
Pejsy strzygł krótko, a podgalał brodę.

Każdy z nich bogacz — każdy machesmojnik,
Wielki dygnitarz, a grojse dostojnik —
Kaźmierz i Stradom tylko pomlaskuje
I kiwa głową — tak im się dziwuje...

Ajches dyplomat — a nawet orator —
Exler zwyczajny sobie spekulator —
Więc kiedy jeden rozprawia, dowodzi,
Drugi tymczasem za zwierzyną chodzi.

Ajches powiada: „Równouprawnienie
„To grunt, panowie! uf majne sumienie!
„Dajcie nam wszystko, my wszystko weźmiemy,
„Potem się z wami *równo* podzielemy.“

Exler milczący ściąga procent twardo,
W obec dłużnika wzdyma wargi hardo,
On też pojmuje równouprawnienie,
Bo lichwą z gojmów napełnia kieszenie.

Oj, głupie goje! Ajches się uśmiécha,
Patrząc jak Exler obdziera ich z cicha,
Bo póki mają jakie takie mienie,
Toć jeszcze nie jest równouprawnienie.

Więc ręka w rękę — Exlery — Ajchesy,
Rugują z miasta — na przedmiejskie kresy
Głupszą swą brację, a tak sobie radzą,
Że wkrótce wszystkich w Kaźmierzu osadzą.

Drobiazgi.

Wiadomości teatralne. Słyszeliśmy, że dyrektorowie prowincjonalnych teatrów wyczytawszy w inseratach „Kraju“ o zamożności artystów krakowskich, że dobrowolnie pensji swojej zrzekają się na rzecz ukochanego dyrektora, podali się w liczbie czterdziestu o tę posadę.

Ogłoszenie. W kościele Panny Marji odbędzie się uroczyste nabożeństwo na intencję nawrócenia „Czasu“, który z wiernego obrońcy kościoła przeszedł w ostatnich czasach do djabelskiego obozu i w kronice donosząc o ostatnich chwilach umierającego roku, między innemi zabawami, któremi rok się zakończył, cytuje także świetne nabożeństwa po kościołach a szczególniej w kościele Panny Marji. „Nie idzie nam tu wyłącznie o ten kościół, który „Czas“ zamienił w miejsce widowiska; ale idzie nam o akt kościelny.“ „Niechby Czas spróbował podać na pośmiewisko osobę np. rzeźnika Majewskiego chodzącego w pełni majestatu po rynku krakowskim, orzekającego o życiu i czci przechodzących, a nietylko na rynku, ale i na bocznych ulicach nie uszłoby mu to bezkarnie.“

Anons bezpłatny, Ponieważ liczba chłopców umiejących czytać, nie wystarczyła do czytania numerów Kurjera rozdawanych przez Redakcję, przeto Redakcja dbała o rozszerzenie oświaty, wzywa do tej funkcji także i dziewczęta, zaręczając im stałe a wcale przyjemne zajęcie.

Za spokój cieniów Towarzystwa prawniczego,

mego prawowitego dziecka, wywołanego z nicości celem wzniesienia imienia mojego,

które acz niepochodząc z niewiasty, zaledwie jednem okiem świat ujrzało, a jużci do wieczności się przeniosło — odbędzie się w najbliższych dniach stycznia

walne zgromadzenie

na którem może pertraktacja o pozostałości nieboszczyka miejsce mieć będzie.

Na zgromadzenie to, stroskany ojciec wszystkich tych, którym niegdyś chciał imponować, do świątyni swojej prababki Temidy, najuprzejmiej zaprasza. —

Dr. Jakób Przypinalski.

Prenumerata na „Djabła.“

(z Wiednia).

Być to może, mój *Rogaty*,
Że to wszystko, czém w programie
Wabisz do prenumeraty —
Chociaż djabeł zawsze kłamie –

Że to prawda wyjątkowa;
Lecz przyrzekać tak bezczelnie
„*Tajemnice*“ zdać „*Krakowa*“,
O! toś skłamał już piekielnie.

Bo, gdzie kilka kóp języków
I przekupek i dewotek —
Nieszczędząc i nieboszczyków —
Taką ilość sieje plotek

I w salonie i w ulicy,
Że aż w gębie im wysycha;
Tam, gdzie plotką się oddycha,
Bo już ona w atmosferze —

Tam i ty już, Lucyperze,
Nie wygrzebiesz tajemnicy
Choć byś rogów miał trzy pary
I choć mądryś, boś już stary.

Z resztą „Djable” powiedz: na co
Daremną się trudzić pracą,
Szukać tajemnic w Krakowie,
Gdzie, jak kichniesz na *Wawelu*,

To ci z *Wandy* ktoś odpowie:
„Na zdrowie ci, przyjacielu?”
Jednak, chociaż protestuję,
Staję w uwiedzionych rzędzie;

Będą też się ze mnie śmieli,
Że guldena ryzykuję.
Ale, to.... nie pierwszy będzie
Którego już djabli wzięli.

(*Odpowiedź „Djabła.“*)

Za tę wiarę, z jaką Wasze
Dla djabelskiej jesteś mości;
Przyrzekamy Jegomości
W naszem państwie względy nasze:

Iż nie będziesz na pal w bijan
Jak wielebny ksiądz......
Którego tu zwię przez kropki;
Ani pójdziesz do tej szopki,

W której djabeł za grosz tani
Jednych chłoszcze, drugich gani.
Lecz w splendorze i honorze
Będziesz cny prenumeratorze

Umieszczony osobiście
Na tych zacnych osób liście,
Z któremi czart, jak opłatkiem,
Podzieli się swym dodatkiem.

Ma Krakówek — daj mi wiarę,
Tajemnice, grzeszki stare,
O których wie sam czart tylko.
Pod płaszczami, pod mantylką,

Nawet w książkach u dewotek
Pod klamerką, dużo plotek,
Których żadna nie wygada,
Bo tu idzie o ich życie;

Ale djabłu powie skrycie
Bo djabłowi każda rada,
Choć się modli pod figurą.
Więc gdy przytrę w kącie którą

Z tych pobożnych mych najemnic,
To mi tyle da tajemnic,
Że obfitym będę w treście
Na arkuszy choćby dwieście.

Więc obawy nie miej proszę
Ni o zawód, ni o grosze —
Bo w karnawał — będę dawał
Tych Tajemnic już potroszę;

Potem coraz większą massę
Pod adresem Wallfischgasse
Co wyrzekłszy, ślę ukłony
Twój, w papiery czart wcielony.

Nowe źródła dochodów

nienaftowych.

Dyrektor pewnego teatru, którego nazwiska tutaj przez grzeczność dla przyzwoitości i uszów czytelników wyraźnie nie wypisujemy, zabrnąwszy w długi postanowił wydobyć się z nich zapomocą operacyjki finansowéj, którą tu dla wiadomości ministrom zbankrutowanych państw podajemy. Oto postanowił pieniężne kary na artystów i artystki za parominutowe spóźnienie się na próbę, za nieukłonienie się jego dyrektorskiej mości, za niestawienie się artystek na wezwanie przed jego obliczem; w ten sposób pod koniec miesiąca pokazało się, że nie tylko dyrektor artystom żadnéj gaży płacić nie potrzebuje, ale jeszcze artyści i artystki znaczną sumę winni mu zostali, o którą niebawem się upomni na drodze sądowej.

Moc nałogu.

A. Więc stanowczo nie wierzysz w piekło?

B. Powiadam ci, że nic a nic, *niech mnie djabli porwą!*

W szkole.

Nauczyciel. Proszę mi wyliczyć wszystkich wielkich ludzi, którzy odznaczyli się w historji popieraniem literatury.

Uczeń. Hrabia Adam Potocki.
P. Wincenty Kirchmayer.
Książe Adam Sapieha.
Dr. Szymon Samelson.
Hr. Antoni Golejewski.
P. Florjan Ziemiałkowski.

Nauczyciel. Czy to już wszyscy?

Uczeń. Nie, jeszcze jeden przybywa:
P. Gustaw Lebenstein.

Nauczyciel. Dobrze; a kto wspiera sztuki pięknie?

Uczeń. Hrabia Adam Skorupka.
Pan Adam Miłaszewski i
Książę Kurator.

Nauczyciel. Bardzo pięknie; a czy jest punkt zborny dla inteligencji i reprezentantów sztuki?

Uczeń. Jest, Kasyno artystyczno-literackie.

Nauczyciel. Ślicznie. Teraz proszę mi powiedzieć, kto najgorliwiej i najśpieszniej zaprowadza w Galicji język urzędowy?

Uczeń. Poczta.

Nauczyciel. Cudownie — a teraz oświadczam waszmości, że nie możesz dostać dobrego stopnia.

Uczeń. Ależ, proszę pana profesora, przecież na wszystkie pytania bez zająknięcia odpowiedziałem.

Nauczyciel To prawda, ale to drobnostka; ważniejszą jest rzeczą, że dziennikarze nieprzychylnie wyrażają się o nas nauczycielach — muszę się więc na kimś zemścić.

Do P...t

(patrz inseraty w Kraju.)

Biedny rywalu!
Nie będę na balu.
Lecz nie bądź w żalu —
Bo w kraciastym szalu
Na maskaradzie
W wielkiej paradzie
Czeka ciebie ta
Co zawsze *Violeta.*

Do pani N.

Szanowna Damo!

Rzuciłaś *Djabła* w ogień, jak rybę do wody;
Bądź pewną, że to *Djabłu* nie zrobiło szkody;
Ale czyniąc z zapałem to całopalenie,
Niechcący ciężkim grzechem splamiłaś sumienie:
Bo chociaż ojciec Zygmunt palić *Djabła* każe,
Należy palić tylko *własne* egzemplarze.

Djabeł.

TELEGRAMY WŁASNE „DJABŁA".

Wiedeń. Wiadomości rozgłaszane w roku zeszłym o powstaniu w Dalmacji są czczym wymysłem wyobraźni. Według prasy urzędowej w. r. 1869 ani jedna kropla krwi przelaną nie została.

Warszawa. Rok ubiegły odznaczył się nadzwyczajną łagodnością rządu moskiewskiego względem Polski Według cyfr urzędowych, ani jeden buntownik nie został schwytany z bronią w ręku.

Paryż. Cesarz Napoleon w mowie noworocznej zapowiedział nowe ustępstwa dla kraju; na wypadek śmierci dozwala swojemu następcy być młodszym i zdolniejszym.

Kolbuszowa. Cielęta idą w górę.

Kraków. Po adresie dziękczynnym urzędników, przygotowuje się adres w imieniu mieszkańców miasta, zaklinający na wszystkie świętości pana L., aby raczył na nowo uchwycić cugle akcyzy. Adres ten ukaże się wkrótce w kolumnach nowozałożonego dziennika.

Bombay. Nowo założony tu dziennik robi próby eksperymentalne z drugą dojną krową; pierwsza bowiem krowa odmówiła wydajności po ośmiu miesiącach dojenia.

Rozmowa.

Pewien dyktator 1): Kto to pisze te paszkwile na nasze towarzystwo?

Pewien minister 2): Oczywiście Sapieha przeciw Potockiemu —

Dyktator: Nie, to Załuski —

Minister: Być może, ale z podmówienia Gołuchowskiego.

Dyktator. Oczywiście, że stanął sojusz między Sapiehą a Gołuchowskim, lubo i Samelson macza w tém palce.

Djabeł. O prawdo! jakże kłujesz?

1) czytaj: dyrektor.
2) czytaj: rachmistrz.



Hr. Furfancki. Dla czego giełda przeniesioną została na drugie piętro; zdaje mi się że to nie bardzo wygodnie?

Dołęga. Owszem, nie tylko że wygodnie, ale i korzystnie, bo teraz, bez względu na kursa, papiery zawsze będą szły w górę.

Hr. Furfancki. Wybierasz się na jutrzejszy bal do Resursy Mieszczańskiej?

Dołęga. Jeszcze nie.

Hr. Furfancki. A kiedyż się zdecydujesz?

Dołęga. Jak się dowiem z gazet czy oprócz mnie znalazł się jeszcze jaki drugi amator.

Święte skrupuły.

Tygodnik katolicki oburza się na samą myśl że w Poznaniu, w dni sobotnie, dostać można po restauracjach potraw mięsnych — jakżeż przerazić by się musiał gdyby doszło do jego wiadomości, że w świętym Krakowie bezbożni restauratorowie nawet w piątki traktują swoich gości mięsiwem! O tempora! o mores! O tortury! o stosy! gdzież jesteście?!

Wezwanie.

Kandydat na posadę baszy krakowskiego w Konstantynopolu, jak się dowiadujemy, oprócz pełnego najserdeczniejszych uczuć podziękowania dla szlachetnego dawcy, który raczył pomyśleć o zapewnieniu mu kosztów podróży w tę dość daleką chociaż tak przyjemną drogę, podaje do wiadomości swoich przyjaciół i protektorów, że udzielona mu snbwencja nie jest dostateczną, i dlatego wzywa wszystkich równie wspaniałomyślne chęci mających, aby w podobny lub inny jakikolwiek sposób nastręczyli mu możność reprezentowania i poświęcenia się dla sztuki u niewiernych dotąd z pod ryglów haremu niewyzwolonéj i niepuszczonéj na widok publiczny.

Wielki rebus do nagrody

(zob. str. 8.)

1y *odgadziciel* otrzyma w nagrodę cudowną komedję Kaspra Zubowskiego p. t. *Dwór Pański.*

2gi *odgadca* uzyska przerażającą tragedję Franciszka Jakubowskiego p. t. *Samuel Zborowski.*

3ci *zgadnik* udekorowany zostanie pyszną komedją Kaspra Zubowskiego p. t. *Rzemieślnik.*

4ty *zgadowca* będzie obdarowany wielką tragedją F. Jakubowskiego p. t. *Kiejstut.*

5ty *domyślnik* wywianowany będzie niezrównaną komedją Kaspra Zubowskiego p. t. *Pismaki.*

6ty *rozwiązacz* uwieńczony być zechce drastyczną tragedją Franciszka Jakubowskiego p. t. *Filip II, król hiszpański.*

7mego *domysłowca* czeka zaszczycenie ofiarą słynnej komedji Kaspra Zubowskiegop. t. *Ciocia swatka.* —

Oprócz powyższych nagród, nazwiska wszystkich *niedomyślicieląt*, ku wiecznej rzeczy pamiątce, wydrukowane będą porządkiem chronologiczno - alfabetycznym.

Do Loli i Limy.

Hulaj babula! pohulajcie obie,
Lolu i Limo, każda w swym sposobie,
Zapust się zbliża — dalejże więc w tany,
Niech żyje rozkosz! niech żyją kankany.

Odpowiedzi Djabła.

P. Prusowi. Djabeł czeka i kłania się powtórnie. *P. A. Z. w Brodach.* Prosimy o dokładniejszy adres. *P. K. D. w Wiś.* Zbytek łaski, mocium panie; djabeł nie jest ministrem konstytucyjnym — zuschlagów nie wymaga; co do kobyłki nie mówię, nie; i owszem. — *P. Wl. Kop. w B.* Nr. 13 idzie do *wszystkich* — czy słusznie? artykułu ostatniego nie mogliśmy użyć — nacechowany jest zbytnią stronniczością — *audiatur et altera pars.* —

☛ Do dzisiejszego numeru dołączają się dla prenumeratorów zamiejscowych **Listy zwrotne „Włościanina."**

„KŁOSY,"

czasopismo illustrowane,

będące najobszerniejszym tygodnikiem w języku polskim, wychodzą w Warszawie co Czwartek, w objętości półtora do dwóch arkuszy, czyli 12 do 16 kolumn druku garmontowego, jak Prospekt, który do Nr. 12 Djabła był dołączonym. Tekst zdobią liczne drzeworyty rysowane i rytowane na drzewie przez najznakomitszych naszych artystów. W Galicji, Szlązku austrjackim i W. Ks. Poznańskiem prenumerować można we wszystkich znaczniejszych Księgarniach; Kantory główne na te prowincje urządzone zostały u **D. E. Friedleina** w Krakowie; kwartalnie po 3 złr. 30 cnt. — na prowincji w Galicji, Bukowinie i Szlązku austr. z przesyłką pocztową w opasce 3 złr. 82 cnt. u **M. Leitgebera** i **Sp.** w Poznaniu, kwartalnie tal. pr. 2½ i tyleż z przesyłką pocztową.

Prenumeratę wnosić można do jednéj z firm wyżej podanych. Życzący sobie, mogą także opłatę prenumeracyjną przesłać wprost do biura S. Lewentala wydawcy „Kłosów" w Warszawie, a pismo będzie im co tydzień według wskazanego adresu franko dostarczane. Listy z przedpłatą powinny być do granicy Królestwa frankowane, opłatę zaś portorji w obrębie Królestwa Polskiego ponosi wydawca.

Tygodnik Romansów i Powieści

wychodzi w Warszawie co tydzień nakładem S. Lewentala, Wydawcy „Kłosów" objętości od półtora do dwóch arkuszy druku garmontowego. Jest w stosunku do swej objętości najtańszem pismem polskiem. Celem Tygodnika jest obznajmianie czytającej Publiczności z najcelniejszemi utworami powieściowemi tegoczesnych autorów krajowych i zagranicznych. Pismo to drukuje w każdym numerze dwie na raz powieści, to jest: jednę oryginalną, a drugą tłomaczoną. Najznakomitsi powieściopisarze są współpracownikami Tygodnika.

Warunki prenumeraty:

W Galicji, Szlązku austrjackim i W. Ks. Poznańskiem prenumerować można we wszystkich znaczniejszych Księgarniach, Kantor główny na te prowincje urządzony został u **D. E. Friedleina** w Krakowie kwartalnie po 1 złr. 40 cnt., na prowincji w Galicji, Bukowinie i Szlązku austrjackim z przesyłką pocztową w opasce 1 złr. 66 cnt. i u M. Leitgebera i Sp. w Poznaniu, kwartalnie tal. 1.

Prenumeratę wnosić można do jednej z firm wyżej podanych. Życzący sobie, mogą także opłatę prenumeracyjną przesłać wprost do biura S. Lewentala, Wydawcy „Tygodnika Romansów i Powieści," a pismo będzie im co tydzień według wskazanego adresu franko dostarczane. Listy z przedpłatą powinny być do granicy Królestwa frankowane, opłatę zaś portorji w obrębie Królestwa Polskiego wydawca ponosi.

Typy krakowskie.

Na dwukrotne wyraźne żądanie ***„Kraju.“***



Z kontusza na frak łatwo wystarczyło, lecz z fraka kontusz zjesz djabła nim zrobisz.

WIELKI REBUS DO NAGRODY.



(Zobacz stronę 5.)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ludwik Maliszak. Drukiem Karola Budweisera w Krakowie.